

## PRASA POLSKA O WYBORACH DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO W 2004 ROKU

Po wstąpieniu do Unii Europejskiej (UE) pojawiło się pytanie o rolę, jaką odegra Polska w zróżnicowanej etnicznie i kulturowo, wielonarodowej rodzinie państw starego kontynentu. Będąc pełnoprawnym członkiem UE, Polska powinna aktywnie uczestniczyć w dyskusji na temat przyszłego kształtu Europy oraz w szczególności sposób zadbać o swój wizerunek na arenie międzynarodowej. Tymczasem wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego potwierdziły wcześniejsze obawy o małe w skali kraju poparcie społeczne dla demokratycznej instytucji wyborów powszechnych. Społeczeństwo polskie, choć bez większych sprzeciwów zadecydowało o członkostwie w UE, to już w drugim „sprawdzianie na europejskość” utwierdziło obserwatorów zjawisk politycznych w przekonaniu, że nie ma dla niego większego znaczenia kto i z jakimi poglądami będzie reprezentował Polskę. Ważniejsze od możliwości współdecydowania o losach Europy i Polski okazały się wyniki przedwyborczych sondaży, które miały wskazać, która z partii politycznych, ewentualnie z kim w koalicji, będzie rządzić po wyborach parlamentarnych w Polsce.

13 czerwca 2004 r. w Polsce odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego. Przy niewielkim uczestnictwie elektoratu, sięgającym 20,81% głosów, społeczeństwo polskie wybrało 54 przedstawicieli, którzy zajęli fotele w Parlamencie Europejskim w Strasburgu. W wyborach zwyciężyła PO, która otrzymała 24,09% głosów poparcia. Na drugim miejscu wbrew wszystkim przedwyborczym sondażom – uplasowała się LPR, uzyskując 15,92% głosów. Trzecie miejsce zajął PiS – 12,7%, a następnie Samoobrona – 10,8%, SLD–UP – 9,3%, PSL 6,3% głosów. Niewielki w liczbach bezwzględnych rezultat, dający przepustkę do reprezentowania interesów wyborców w Europarlamencie osiągnęła ówczesna UW (obecnie Demokraci), zdobywając 7,3% głosów, powracając tym samym do aktywnej walki politycznej o władzę. Listę partii, których kandydaci weszli do Parlamentu Europejskiego zamknęła, powstała w 2004 r., Socjaldemokracja Polska, na którą zagłosowało 5,3% wyborców. Reszta partii nie przekroczyła wymaganego progu wyborczego.

Od początku maja do 12 czerwca 2004 r. komitety wyborcze partii politycznych prowadziły kampanię wyborczą do Europarlamentu. W zgodnej opinii publicystów prasy polskiej agitacja wyborcza przeprowadzona została mało profesjonalnie, bez polotu i nieefektywnie<sup>1</sup>. Skutki prowadzonej kampanii wpłynęły negatywnie na postawę społeczeństwa polskiego i zadecydowały o dezaprobach społecznej dla wyborów. Na rażąco niską frekwencję w wyborach wpłynął również brak spójnej dyskusji na temat zadań, które realizuje Parlament Europejski i roli, jaką odgrywa w UE.

Komentatorzy wyborów do Europarlamentu winnych małej aprobaty społecznej szukali wśród elit politycznych, które nie znalazły uznania w oczach społeczeństwa, a przede wszystkim nie podjęły większych wysiłków, aby zachęcić elektorat do

<sup>1</sup> Por. A. Kubik, *Kłopot z głosem*, rozmowa z R. Markowskim, „Gazeta Wyborcza” z 15 czerwca 2004; P. Śpiewak, *Rzeczpospolita skopana*, „Wprost” z 27 czerwca 2004; P. Semka, *Próba generalna*, „Tygodnik Solidarność” z 18 czerwca 2004; H. Grabbe, *Europa głosowała, a Polska ziewała*, „Gazeta Wyborcza” z 15 czerwca 2004; K. T. Toeplitz, *Dalej od Europy*, „Trybuna” z 15 czerwca 2004; P. Winczorek, *Lekcja pokory*, „Rzeczpospolita” z 16 czerwca 2004; rozmowa A. Mateji z pracownikiem Instytutu Spraw Publicznych M. Fiałkowskim, „Tygodnik Powszechny” z 27 czerwca 2004; J. Cieślak, J. Wilczak, A. Wagner, *Wiosna narodowców*, „Polityka” z 26 czerwca 2004.

aktywnej postawy wyborczej. W prasie i telewizji sugerowano, że komitety partii politycznych, zamiast agitować na rzecz uczestnictwa, potraktowały eurowybory jak „rozgrzewkę” przed zbliżającymi się wyborami do Sejmu i Senatu. „Mieliśmy nadzieję, że zagra efekt nowości. Tymczasem on zawiódł. Ludzie bali się, że są wciągani przez partie polityczne w niejasną grę, której nie rozumieją”<sup>2</sup> – podsumowała wyniki wyborów dr Ewa Skotnicka-Illasiewicz, socjolog z Departamentu Analiz Ekonomicznych i Społecznych Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej.

W niniejszym artykule przedstawiono wybrane opinie publicystów prasy polskiej na temat eurowyborów, zaprezentowane na łamach najważniejszych dzienników i tygodników ideologicznie związanych z pravicowymi ugrupowaniami politycznymi w Polsce oraz tych, które reprezentują lewą część polskiej sceny politycznej. Ponadto analizie poddane zostały opinie intelektualistów i czołowych polityków w Polsce na temat eurowyborów, przedstawione na łamach prasy poświęconej problematyce politycznej. Na podstawie komentarzy prasowych oceniono również strategię komitetów wyborczych partii politycznych, które prowadziły kampanię i agitowały na rzecz uczestnictwa polskich polityków w Parlamencie Europejskim.

#### PRZED WYBORAMI

Kampania wyborcza do Parlamentu Europejskiego rozpoczęła się w połowie maja 2004 r. Początkowo w prasie polskiej pojawiło się niewiele informacji na temat sylwetek kandydatów do Europarlamentu i ich poglądów. W miarę zbliżania się terminu głosowania, wybory wzbudzały większe zainteresowanie wśród społeczeństwa i mass mediów. Coraz częściej dyskutowano na temat merytorycznych kwalifikacji i predyspozycji kandydatów.

W opinii dziennikarza „Gazety Wyborczej” Ernesta Skalskiego członkami Parlamentu Europejskiego powinny być osoby o nienagannej ogładzie politycznej, znające języki obce oraz doskonale orientujące się w problematyce europejskiej. Publicysta sugerował, że „nasi” kandydaci w Strasburgu „nie obniżą nam PIT-u czy VAT-u, a zachowania charakteryzujące się krzykiem i obstrukcją nie będą skutecznym narzędziem oddziaływania na społeczność europejską”<sup>3</sup>.

O aktywne działanie na rzecz wspólnych interesów UE zaapelował Roman Graczyk, publicysta społeczno-kulturalnego pisma „Tygodnik Powszechny”. Autor artykułu *Kampania min* zwrócił uwagę, że kandydaci do foteli w Strasburgu powinni mieć świadomość, iż w Parlamencie Europejskim będą dbać przede wszystkim o UE, a nie o interes narodowy. Jego zdaniem „nawet polska pani komisarz Danuta Hübner ma się troszczyć przede wszystkim o wspólny interes Unii, nie zaś głównie o interes polski”<sup>4</sup>. W jego opinii elity sprawujące władzę przeprowadziły kampanię wyborczą bez pomysłu, nie bardzo wiedząc czemu te wybory miałyby służyć oraz jakie cele nadrzędne osiągnąć.

11 czerwca na łamach zorientowanego lewicowo tygodnika „Trybuna”, opublikowano listę osób, „którym warto dać szansę” w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Wśród kandydatów znalazły się osoby ze środowisk reprezentujących lewą stronę polskiej sceny politycznej, głównie z ówczesnej koalicji SLD–UP. Zarówno Adam Gierek, Marek Siwiec czy Krzysztof Martens sugerowali,

<sup>2</sup> [www.eurowybory.pl/wyw/index.html](http://www.eurowybory.pl/wyw/index.html)

<sup>3</sup> E. Skalski, *Nasi ludzie w Europie*, „Gazeta Wyborcza” z 9-10 czerwca 2004.

<sup>4</sup> R. Graczyk, *Kampania min*, „Tygodnik Powszechny” z 6 czerwca 2004.

że w przypadku wybrania ich na europosłów będą popierać opcję prosocjaliną polityki UE i w Europarlamencie zasiadać będą we frakcji europejskich socjalistów<sup>5</sup>.

22 maja 2004 r. „Najwyższy Czas”, prawicowe czasopismo, oficjalnie sympatyzujące z Unią Polityki Realnej, zamieściło relację z konwencji wyborczej partii, która zainaugurowała kampanię wyborczą do Parlamentu Europejskiego. Podczas spotkania politycy partii sugerowali, że wybory do Parlamentu Europejskiego są szansą na to, „by w Strasburgu Polskę reprezentowali ludzie wiarygodni i kompetentni, konsekwentnie zwalczający biurokratyczne absurdy i skutecznie walczący o polskie interesy”<sup>6</sup>. Lider UPR Janusz Korwin-Mikke podkreślił, że jego partię cechuje eurorealizm, a w Europarlamencie walczyć będzie o Europę Ojczyzn, a nie o Europę „brukselskiej biurokracji”<sup>7</sup>.

Redagowany przez Jerzego Urbana tygodnik „NIE” zwrócił uwagę na wzmoczoną aktywność partii reprezentujących interesy rolników – PSL i Samoobrony, w pozyskiwaniu elektoratu przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Dziennikarze czasopisma ironicznie podkreślali, że dopiero dwa tygodnie przed wyborami do Parlamentu Europejskiego działacze partyjni Samoobrony i PSL zaczęli pomagać rolnikom w wypełnianiu wniosków o dopłatę z unijnych funduszy. W opinii tygodnika nie przeszkadzało to politykom obu partii zaapelować o spotkanie przy urnach wyborczych 13 czerwca „w poczuciu spełnionego obowiązku wobec siebie, rodziny, ojczyzny”<sup>8</sup>. Tuż przed wyborami redaktor naczelny „NIE” zwrócił uwagę, że w kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego jedynym godnym uwagi kandydatem jest działacz partyjny SLD Piotr Gadzinowski, który jest doświadczonym politykiem, m.in. kilkakrotnie przemawiał na forum Parlamentu Europejskiego oraz Rady Europy.

O udział polonii w Eurowyborach zaapelowała LPR na łamach skrajnie prawicowego tygodnika „Nowa Myśl Polska”. Jeden z liderów ugrupowania – Maciej Giertych wystąpił list do polonii amerykańskiej skupionej w Chicago, prosząc o udział w eurowyborach. „Po przystąpieniu Polski do UE, Naród Polski po raz pierwszy wybierając swoich posłów do unijnego parlamentu. Jako posłowie z Polski będą oni decydowali o pozycji naszego państwa na arenie międzynarodowej i reprezentowali nasze interesy na forum UE. Nie możemy pozwolić aby o naszych sprawach decydowano ponad naszymi głowami i bez naszego uczestnictwa. Nic o nas bez nas!”<sup>9</sup>.

6 czerwca w wywiadzie udzielonym na łamach „Nowej Myśli Polskiej”, lider LPR konstatował, że choć przed akcesją Polski do UE „gorąco zachęcał, aby w unijnym referendum odrzucić pomysł wejścia Polski do tej organizacji, to nie oznacza to jednak, że należy oddawać sprawy związane z naszą obecnością w Unii w ręce jej entuzjastów”<sup>10</sup>. Maciej Giertych sugerował, że najważniejszymi

<sup>5</sup> *Dajmy im szansę*, wypowiedź prof. Adama Gierka dla „Trybuny”, „Trybuna” z 11 czerwca 2004.

<sup>6</sup> D. Kos, T. Sommer, *UPR ruszyła z bloków*, „Najwyższy Czas” z 22 maja 2004.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> K. Gnaś, *Nadchłopi*, „NIE” z 10 czerwca 2004.

<sup>9</sup> Apel Prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwarda Moskala oraz Przewodniczącego Kongresu Ligi Polskich Rodzin Macieja Giertycha o udział polonii amerykańskiej w wyborach do Parlamentu Europejskiego. „Nowa Myśl Polska” z 6 czerwca 2004.

<sup>10</sup> *Nie oddawać pola*, rozmowa z jednym z liderów Ligi Polskich Rodzin prof. Maciejem Giertychem, „Nowa Myśl Polska” z 6 czerwca 2004.

zadaniami, które powinni realizować eurodeputowani są obrona chrześcijańskich wartości oraz niedopuszczenie do małżeństw homoseksualnych i eutanazji. Jego zdaniem nadrzędnym celem będzie również pokazanie zachodniej Europie, że Polska nie jest krajem zacofanym.

Walkę o interes narodowy w Parlamencie Europejskim zapowiedział również na łamach „Gazety Polskiej” poseł PiS Marcin Libicki. W wywiadzie udzielonym tygodnikowi 2 czerwca opowiedział się za stworzeniem wewnątrz Parlamentu Europejskiego specjalnego mechanizmu porozumiewania się polskich posłów. „Stworzymy koło polskie. To jest pozaregulaminowe, ale nie jest niezgodne z regulaminem. Na ogół jest tak, że delegaci z określonego kraju bronią w swoich frakcjach interesu narodowego”<sup>11</sup>.

Reprezentujący interesy polskich rolników, a oficjalnie popierający Polskie Stronnictwo Ludowe tygodnik „Zielony Sztandar” podkreślał wagę pierwszych po wejściu do UE wyborów do Parlamentu. Na łamach tygodnika prezes PSL Janusz Wojciechowski zaapelował o udział społeczeństwa w wyborach: „Każdy z nas ma jeden głos i każdy jest decydujący o Polsce i jej miejscu w zjednoczonej Europie. Wystartowaliśmy pod hasłem Zadbamy o Polskę. Angażowaliśmy się zawsze bardzo mocno w obronę polskich racji, polskiego interesu narodowego. Dawaliśmy wyraz tego w negocjacjach poprzedzających wstąpienie polski do UE. Tego też zamierzamy trzymać się w przyszłości”<sup>12</sup>.

Ideologicznie związany z ruchem społecznym „Solidarność” – tygodnik „Solidarność” jeszcze przed wyborami przestrzegał przed pułapką zastawioną na obywateli w eurowyborach. Publicysta Łukasz Perzyna sugerował, że obowiązująca podczas eurowyborów ordynacja jest skomplikowana i niesprawiedliwa. Uzależniała bowiem podział mandatów od liczby obywateli, którzy mieli wziąć udział w wyborach. W jego przekonaniu system ten preferował zachodnią część Polski nastawioną mniej sceptycznie do UE. „W Polsce wschodniej podczas referendum najwięcej było eurosceptyków. Można się spodziewać, że i w wyborach do Strasburga frekwencja okaże się niższa”<sup>13</sup>. Według polityków ideologicznie hołdujących tygodnikowi wprowadzone do ordynacji zmiany były celowe. „Podzielono Polskę na okręgi co paradoksalnie nie zapewni im reprezentacji w Parlamencie Europejskim”<sup>14</sup> – zauważył Tomasz Markowski z PiS. Jego zdaniem ordynacja dzieliła Polskę na kategorie A, B, C. Podobnie jak inne czasopisma tygodnik „Solidarność” i związani z nim pravicowi politycy zaapelowali o udział w wyborach: „Nieobecni nie mają racji – zachęcał do aktywności podkarpacki działacz posierpniowy Mieczysław Janowski. Przy podziale europejskich funduszy dla regionów głosu nie będą mieli ci, którzy nie będą mieli swoich reprezentantów w Europarlamencie”<sup>15</sup>.

„Nowe Państwo” podkreślało, że wybory do Parlamentu Europejskiego będą sprawdzianem dla partii politycznych przed wyborami krajowymi w Polsce. Warszawski socjolog Tomasz Żukowski sugerował na łamach miesięcznika „Nowe

<sup>11</sup> E. Zarzycka, *Bardzo dobrze słyszana trybuna*, rozmowa z Marcinem Libickim, liderem PiS do Parlamentu Europejskiego w Wielkopolsce, „Gazeta Polska” z 2 czerwca 2004.

<sup>12</sup> Apel lidera PSL Janusza Wojciechowskiego o udział społeczeństwa w wyborach do Parlamentu Europejskiego, „Zielony Sztandar” nr 24 z 13 czerwca 2004.

<sup>13</sup> Ł. Perzyna, *Pułapka w Eurowyborach*, „Tygodnik Solidarność” nr 22 z 28 maja 2004.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

Państwo”, że społeczeństwo polskie „oczekuje po wyborach wyłonienia reprezentacji godnej, która będzie daleka od kompromitujących zachowań na arenie międzynarodowej”<sup>16</sup>. Opinię T. Żukowskiego potwierdził kandydat do Parlamentu Europejskiego z ramienia Platformy Obywatelskiej Jacek Protasiewicz: „Na spotkaniach wyborczych odnosiłem wrażenie, że oczekiwanie społeczeństwa było takie, żeby nie było kompromitacji”<sup>17</sup>.

O udział społeczeństwa w wyborach do Parlamentu Europejskiego na łamach wiernego ideałom prawicowym „Życia” zaapelował arcybiskup lubelski Józef Zyciński, sugerując, że „to my decydujemy przy urnach, jacy będą ci Polacy, którzy wypowiadać się będą w sprawach Europy i jej przyszłości”<sup>18</sup>.

Brak autentycznej kampanii podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego, podkreślały w tym czasie wszystkie czołowe czasopisma prawicowe i lewicowe w Polsce. Wśród głównych zarzutów kierowanych w stronę komitetów wyborczych partii politycznych pojawiły się: dbanie o interesy lokalne reprezentowanych przez kandydatów regionów kraju oraz traktowanie wyborów do Europarlamentu jako preludium kampanii do wyborów parlamentarnych w kraju.

Pojawiające się w prasie zarzuty prasy potwierdzały zachowania i wypowiedzi polityków-kandydatów. Prezentując na łamach „Rzeczpospolitej” swój program wyborczy wiceprezes PSL Zbigniew Kuźmiuk zwrócił uwagę na środki, które chciałby wynegocjować w Europarlamencie dla województwa mazowieckiego<sup>19</sup>, natomiast Konrad Szymański, lider PiS z Opolszczyzny i Dolnego Śląska w wywiadzie dla „Życia” mówił o potrzebie pozyskania funduszy regionalnych dla Opolszczyzny i Dolnego Śląska<sup>20</sup>.

Jeszcze przed wyborami w „Tygodniku Powszechnym” zwrócono uwagę, że „dopóki nie powiemy sobie jasno, w jakim miejscu jako Polska w Unii teraz jesteśmy, nie będziemy potrafili także sformułować żadnej koherentnej polityki europejskiej”<sup>21</sup>. Publicysta „Tygodnika” Roman Graczyk podkreślał, że po akcesji Polski do UE nadal potrzebna jest dyskusja, która określałaby kierunek przemian gospodarczych i społecznych w Polsce, a wybory do Parlamentu Europejskiego miały być do tego najlepszą okazją. Sugerował, że komitetom wyborczym partii brakowało pomysłów na przeprowadzenie fachowej kampanii.

Od początku czerwca aż do ostatniego dnia kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego w „Rzeczpospolitej” pojawiały się informacje ze wszystkich okręgów wyborczych, gdzie informowano o postępach w prowadzonych kampaniach oraz o preferencjach wyborczych społeczeństwa. „Niewiele plakatów, trochę ulotek i śpięci kandydaci czytający przed kamerą”<sup>22</sup>, „bez nadzwyczajnych działań”<sup>23</sup>, „na słupach i przy kielbasie”<sup>24</sup> – oto najczęstsze komentarze pojawiające na łamach dziennika. Publicyści „Rzeczpospolitej” zwracali uwagę, że oprócz tradycyjnych metod pozyskania głosów elektoratu, kandydaci uciekali się do

<sup>16</sup> Ł. Mohika, „Nowe Państwo”, czerwiec 2004.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> K. Budka, M. Kamiński, *Nie milczeć 13 czerwca*, „Życie” z 9-10 czerwca 2004.

<sup>19</sup> P. Jabłoński, *Nauczmy Unię naszej historii, poprawimy Traktat*, „Rzeczpospolita” z 7 czerwca 2004.

<sup>20</sup> P. Wilkowicz, *Pieniądze dla regionów*, „Życie” z 9-10 czerwca 2004.

<sup>21</sup> R. Graczyk, *op. cit.*, „Tygodnik Powszechny” z 6 czerwca 2004.

<sup>22</sup> E. Południk, *Tylko, żeby się przypomnieć*, „Rzeczpospolita” z 11 czerwca 2004.

<sup>23</sup> E. Olczyk, P. Śmiłowicz, *Latające torty i koguty*, „Rzeczpospolita” z 10 czerwca 2004.

<sup>24</sup> J. Matusz, *W mediach, na słupach i przy kielbasie*, „Rzeczpospolita” z 2 czerwca 2004.

niekonwencjonalnych sposobów agitacji. Kandydatka PO Małgorzata Handzik ufarbowała włosy na czerwono, aby pozyskać głosy sympatyków grupy „Ich Troje”<sup>25</sup>, natomiast były przewodniczący regionu „Solidarności” w Suwałkach zadeklarował, że w wypadku wyboru go na europosła swoje pobory z Europarlamentu będzie przez pięć lat przekazywał w całości na dokładnie opisany w oświadczeniu cel charytatywny<sup>26</sup>.

Na łamach „Gazety Wyborczej” 5 i 6 oraz 9 i 10 czerwca pojawiły się teksty skierowane do wszystkich 14 komitetów wyborczych partii, w których zwrócono uwagę na najważniejsze ówczesne problemy UE, takie jak: walkę o odwołanie się do chrześcijaństwa w preambule konstytucji europejskiej, stosunki USA–UE, problem napływu imigrantów do Europy oraz członkostwo Ukrainy w UE<sup>27</sup>. Odpowiedzi udzielone na łamach „Gazety Wyborczej” miały umożliwić czytelnikom zapoznanie się z poglądami komitetów wyborczych partii politycznych na aktualne problemy europejskie i pomóc przy wyborze kandydata lub określonego ugrupowania.

Dokonując oceny przeprowadzonych kampanii wyborczych, dziennikarze „Gazety Wyborczej” porównywali wykorzystywane przez polityków hasła do promocji nowych produktów na rynku. Publicyści porównywali kampanie wyborcze do kampanii marketingowych, wykorzystujących różnorodne metody socjotechniczne do pozyskiwania klientów: „fragmentem wiersza, skrawkiem wiosny, rzetelną argumentacją, dobrą muzyką”<sup>28</sup>. Dziennikarze zwracali uwagę, że w spotach wyborczych kandydatów na eurodeputowanych nie było nic, co mogłoby przyciągnąć uwagę elektoratu. W opinii publicystów „Gazety Wyborczej” większość kandydatów mówiła językiem, którego nie rozumiało społeczeństwo: „marne scenariusze napisali marnym aktorom spece od marketingu, jeszcze gorsze napisze im życie”<sup>29</sup>.

W podobnym tonie wypowiadali się publicyści „Życia”. Porównując elementy kampanii wyborczych do strategii muzyki *disco polo* dziennikarze podkreślali komediowy charakter eurowyborów w Polsce. Zwracali uwagę, że podczas całej kampanii ważniejsze od merytorycznych argumentów, mających przekonać społeczeństwo do udziału w wyborach, były ludowe przyśpiewki i wiejskie wiece<sup>30</sup>. Dziennikarze krytykowali formę wypowiedzi oraz język, jakim się posługiwali kandydaci na eurodeputowanych. Publicyści „Życia” sugerowali, że komitety wyborcze partii politycznych nie potrafiły znaleźć sposobu na przekonanie społeczeństwa do uczestnictwa w wyborach.

Na łamach „Życia” 2 czerwca 2004 r. ukazał się krytyczny artykuł *Co dwie głowy to nie jedna*. Autorki artykułu zarzuciły prezydentowi Polski Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, że udzielił publicznego poparcia kandydatowi z ramienia SLD Markowi Siwcowi w kampanii wyborczej do Europarlamentu. Dziennikarki sugerowały, że zachowanie to było wykorzystywaniem wizerunku prezydenta oraz piastowanego przez niego stanowiska państwowego do celów politycznych<sup>31</sup>.

<sup>25</sup> T. Szymborski, *Od Buzka do Tajnera*, „Rzeczpospolita” z 6 czerwca 2004.

<sup>26</sup> I. Trusewicz, *Warszawka robi desant*, „Rzeczpospolita” z 8 czerwca 2004.

<sup>27</sup> Opinie, *Z czym partie idą do Unii?*, „Gazeta Wyborcza” z 9-10 czerwca 2004.

<sup>28</sup> Opinie, *Kampania czerwcową*, „Gazeta Wyborcza” z 9-10 czerwca 2004.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> T. Łysiak, *Disco polo wyborcze*, „Życie” z 4 czerwca 2004.

<sup>31</sup> K. Matolicz, M. Mroczkowska, *Co dwie głowy to nie jedna*, „Życie” z 2 czerwca 2004.

W ocenie Kazimierza Kika, profesora nauk politycznych Akademii Świętokrzyskiej, to jeszcze jeden dowód na to, „że kampania do Parlamentu Europejskiego nie stawiała na kwestie merytoryczne, lecz odwoływała się do powierzchownych uczuć obywateli, stawiając na popularność”<sup>32</sup>.

Mało profesjonalnie przeprowadzone kampanie wyborcze nie zachęcały społeczeństwa do uczestnictwa w wyborach. Sondaże zapowiadały niewielki udział elektoratu. Na niską frekwencję wyborczą mógł wpływać również niekorzystny termin wyborów nadchodzący długi, wolny czerwcowy *weekend* (10-13 czerwca 2004). Na jeden dzień przed wyborami prezes Pracowni Badań Opinii Społecznej w Sopocie Krzysztof Koczurowski pesymistycznie zapowiadał, że „frekwencja w wyborach może wynieść 25%, natomiast nie zdziwi się, jeśli wyniesie niespełna 20%”<sup>33</sup>.

Kilka dni przed wyborami do Europarlamentu prasa polska sugerowała, że brak zainteresowania społeczeństwa wyborami wynikał m.in. z braku wiary społeczeństwa w moc oddanego głosu. Nie pomagały wypowiedzi czołowych przedstawicieli partii politycznych, którzy w reprezentacji polskiej w Strasburgu widzieli szansę walki o równe traktowanie polskich i unijnych rolników, przedsiębiorców oraz pracowników.

Pesymistyczne przewidywania polityków potwierdziła publicystka tygodnika „Nowa Myśl Polska”, Ewa Zarzycka, która powołując się na wyniki sondażu *Gallupa* konstataowała, że w Polsce spośród wszystkich krajów europejskich zanotowano najmniejsze zainteresowanie eurowyborami. „Największe zainteresowanie według *Gallupa* zanotowano na Malcie, gdzie zamierza na pewno głosować aż 67% ankietowanych, oraz na Węgrzech i Irlandii po 61%”<sup>34</sup>. Ponadto dziennikarka sugerowała, że Europejczycy nie chcą głosować, bo w ich przekonaniu unijny parlament nie zajmuje się codziennymi troskami wyborców i ich udział w wyborach nic nie zmienia.

Jeszcze przed wyborami do Parlamentu Europejskiego 25 ministrów do spraw europejskich (stronę polską reprezentował ówczesny sekretarz Komitetu Integracji Europejskiej – Jarosław Pietras), wystosowało apel skierowany do obywateli UE, w którym nawoływano do aktywnego udziału w wyborach. „Między 10 a 13 czerwca br. 338 milionów mieszkańców Europy, kobiet i mężczyzn, wybierze swoich przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego. Te wybory odbędą się po raz pierwszy w Europie liczącej 25 państw. Będą wyrazem naszej woli udziału w wielkim projekcie pokoju, solidarności i bezpieczeństwa, który warunkuje dobrą pozycję Europy w świecie”<sup>35</sup>. Apel był reakcją krajów członkowskich na zapowiedane przez ośrodki badań opinii społecznej, małe zainteresowanie wyborami do Parlamentu Europejskiego. Najbardziej niepokoiły wyniki badań przeprowadzone w państwach, które niedawno uzyskały członkostwo w strukturach europejskich, a więc również w Polsce. Analizy przeprowadzone przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej oraz Centrum Badań Opinii Społecznej wskazywały, że niespełna 25% elektoratu zdecydowana jest oddać głos.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> Rozmowa z K. Koczurowskim, prezesem Pracowni Badań Społecznych w Sopocie, „Rzeczpospolita” 12-13 czerwca 2004.

<sup>34</sup> E. Zarzycka, *Kto rządzi ten przegrywa*, „Nowa Myśl Polska” 9 czerwiec 2004.

<sup>35</sup> Apel 25 ministrów do spraw europejskich do obywateli państw członkowskich, „Monitor Europejski”, czerwiec 2004.

Na kilka dni przed wyborami do Parlamentu w Strasburgu oficjalne sondaże, przeprowadzone przez najważniejsze ośrodki badań opinii publicznej w Polsce (OBOP, CBOS), donosiły o największym poparciu społecznym dla Platformy Obywatelskiej. Sondaże owe zapowiadały, że na partię Donalda Tuska i Jana Marii Rokity swój głos zdecydowało się oddać około 30% wyborców. Kolejne miejsca w przedwyborczym rankingu zajmowały Samoobrona – 18%, LPR – 11,6%, PiS – 11%, koalicja SLD–UP – 8%, PSL – 7%, UW – 5%. Przedwyborcze sondaże nie potrafiły odpowiedzieć na pytanie, czy minimum poparcia potrzebne do zajęcia miejsc w Europarlamencie zdobędzie nowo powstała lewicowa partia Socjaldemokracja Polska.

15 czerwca 2004 r. Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła ostateczne wyniki wyborów. Wzięło w nich udział 20,81% uprawnionych do głosowania do Parlamentu Europejskiego, wybrano przedstawicieli ośmiu ugrupowań politycznych.

#### WYNIKI WYBORÓW

Dzień po ogłoszeniu wyników wyborów w prasie pojawiło się wiele komentarzy. Sugerowano, że wynik osiągnięty przez PO (24,09%), biorąc pod uwagę niską frekwencję wyborczą oraz słabsze notowania innych ugrupowań politycznych można uznać za umiarkowany sukces wyborczy. Wysokie notowania liberałów były konsekwencją niskiego poparcia społecznego dla partii sprawujących wówczas władzę. Ponadto społeczeństwo polskie, „zmęczone” nieudanymi rządami koalicji SLD–UP, w wyborach do Parlamentu Europejskiego zaufało ugrupowaniu o innym profilu politycznym. Ponadto PO od początku powstania partii była propagatorem integracji Polski z UE, przekonując, że „UE jest dla nas nadzieją i wyzwaniem na pokój, stabilność i rozwój społeczeństwa obywatelskiego”<sup>36</sup>. W tym miejscu należy nadmienić, że w wyborach z 13 czerwca najwięcej głosów uzyskały ugrupowania o zdecydowanie określonym stosunku do UE (pozytywnym lub negatywnym).

Spektakularnym zwycięzcą Platformy Obywatelskiej, jak i całych wyborów do Parlamentu Europejskiego, został Janusz Lewandowski, którego poparło prawie 80% głosujących w okręgu pomorskim. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” Lewandowski stwierdził, że zadowolony jest ze zwycięstwa swojego ugrupowania, natomiast nie jest zadowolony z wyników wyborów w ogóle. Jego zdaniem były one tylko potwierdzeniem trudności w osiągnięciu kompromisu pomiędzy partiami politycznymi.

Ku zaskoczeniu wielu polityków i wbrew wszelkim przedwyborczym sondażom na drugim miejscu z wynikiem 15,92% głosów uplasowała się LPR. Lekceważona przed wyborami partia (oficjalne sondaże donosiły o jedenastoprocentowym poparciu) tak dużą aprobatę zawdzięczała jasno określonemu – antyeuropejskiemu stanowisku oraz umiejętnie przeprowadzonej kampanii wyborczej. Sztab osób zaangażowanych w tworzenie odpowiedniego wizerunku kreował kandydatów w taki sposób, by na potrzebę satysfakcjonującego wyniku wyborczego, z gorliwego przeciwnika akcesji Polski do UE, LPR stała się partią o umiarkowanym nastawieniu proeuropejskim, walczącym o interesy polskie na arenie międzynarodo-

<sup>36</sup> „UE najlepszy wybór dla Polski”, Program Europejski Platformy Obywatelskiej, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” (3/4), (8/9) 2004, s. 208.



wej. W opinii publicysty „Polityki” Jerzego Cieślaka „LPR zastosowała manewr, który okazał się skuteczny – skoro społeczeństwo w unijnym referendum poparło ideę, należy uszanować jego wybór, nie zdradzając przy tym własnych przekonań”<sup>37</sup>. Wobec poparcia społeczeństwa dla unijnego referendum LPR zaprezentowała własnych kandydatów, „by nie pozostawiać sprawy naszej obecności w unii w rękach jej entuzjastów”<sup>38</sup>. Według psychologa z Uniwersytetu Rzeszowskiego, Henryka Pietrzaka 13 czerwca na LPR zagłosował słabo wykształcony, ale zdyscyplinowany elektorat o określonym, często konserwatywnym nastawieniu. Nie bez znaczenia pozostawało poparcie, jakie udzieliło ugrupowaniu Radio Maryja, „w Radiu Maryja i niektórych kościołach wzywano do modłów za ‘naszych’ kandydatów, zmobilizowano elektorat negatywny, niechętny Unii”<sup>39</sup>.

O sukcesie wyborczym LPR przesądziły więc głosy osób, których raczej nie interesowało to, że „Parlament Europejski ma prawo modyfikować cztery piąte postanowień ustawodawczych UE, a te decyzje legislacyjne mają bezpośredni wpływ na życie każdego z nas”<sup>40</sup>. W opinii jednego z działaczy Ligi głosy wyborcze zapewnił zaciąg „zdyscyplinowanych strażniczek katolickich wartości, które zagłasowały po porannej mszy na tych, którzy obronią Polskę przed eutanazją, mordowaniem nienarodzonych, laicyzacją i masonerią”<sup>41</sup>.

Po wyborach, na łamach sympatyzującej z LPR „Nowej Myśli Polskiej” ukazał się artykuł autorstwa Zbigniewa Lipińskiego, *Liga w pierwszej lidze*, który obwieścił sukces ugrupowania. Dziennikarz tygodnika sugerował, że od momentu powstania, tj. 2001 r. Liga ciągle odnotowuje nowe sukcesy, przez co staje się coraz bardziej liczącą się siłą na arenie politycznej. Zwycięstwo okazało się tym bardziej znamienne, że „w przeciwieństwie do pieszczoszka wszystkich mediów *establishmentu* – Platformy Obywatelskiej, ugrupowanie Romana Giertycha było sekowane”<sup>42</sup>.

LPR najwięcej głosów otrzymała na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie. Potwierdzeniem rządów twardej prawicy na południu Polski był wybór lidera LPR na Lubelszczyźnie Mirosława Piotrowskiego profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, znanego publicysty „Naszego Dziennika”.

Niewątpliwy sukces w wyborach z 13 czerwca pozytywnie zaskoczył liderów LPR. Jej przewodniczący Roman Giertych stwierdził, że dobry wynik osiągnięty w wyborach będzie początkiem zmian, która doprowadzi do zbudowania IV RP”<sup>43</sup>. Ugrupowanie Giertycha – juniora tuż po wyborach zapowiedziało, że nie podejmie współpracy z populistycznymi ruchami w Europie, takimi jak: Front Narodowy Jeana-Marie Le Pena. „Chcemy zmieniać Unię, dbać o polskie interesy narodowe, w jej ramach. Dopiero gdy okaże się to niemożliwe, będziemy wzywali do bardziej radykalnych kroków”<sup>44</sup>.

Oprócz Macieja Giertycha europarlamentarzystami z ramienia Ligi Polskich Rodzin zostali m.in. Bogdan Pęk, Filip Adwent, Witold Tomczak oraz Dariusz Grabowski.

<sup>37</sup> J. Cieślak, J. Wilczak, A. Wagner, *Wiosna narodowców*, „Polityka” z 26 czerwca 2004.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> *Ibidem*.

<sup>40</sup> Zob. szerzej H. Grabbe, *Europa głosowała, a Polska ziewała*, „Gazeta Wyborcza” z 15 czerwca 2004.

<sup>41</sup> J. Kurski, *Wyborcy przeciw partiom*, „Gazeta Wyborcza” z 15 czerwca 2004.

<sup>42</sup> Z. Lipiński, *Liga w pierwszej lidze*, „Nowa Myśl Polska” z 27 czerwca 2004.

<sup>43</sup> M. Lizut, *Europejczyk Giertych*, „Gazeta Wyborcza” z 15 czerwca 2004.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

Tuż po wyborach z 13 czerwca prezes Zarządu LPR Marek Kotliniowski na łamach „Gazety Wyborczej” stwierdził, że „ugrupowanie wpisze się w nurt polityki europejskiej sprzeciwiający się m.in. wzrostowi biurokracji i wzrostowi legislacji unijnej, która krępuje wolną przedsiębiorczość”<sup>45</sup>. Ponadto przywódcy partii zapowiedzieli również, że w Parlamencie Europejskim LPR będzie negocjować powstanie nowej frakcji złożonej z parlamentarzystów Ligi, Angielskiej Partii Narodowej oraz posłów duńskich i skandynawskich. „Unia jest pomysłem poronionym. Jesteśmy za Europą państw, które są własnością swoich narodów. Nie po to wyrwaliśmy się z objęć sowietów by wpaść w ramiona Unii. Nie zamierzam leżeć packiem przed Europą, bo za dobrze znam tych panów”<sup>46</sup>, zapowiedział eurodeputowany Maciej Giertych.

Trzecie miejsce i 12,7% głosów zdobyła – PiS. W opinii liderów nie był to wynik zadowalający. „Zajęliśmy trzecie miejsce i to jest dobry wynik. Ale to zarazem trzecie miejsce na prawicy za PO i LPR. To niedobrze, bo koncepcja PiS była taka, że to my będziemy głównonurtową partią na prawicy, a po bokach będą skrzydła liberalne w postaci PO oraz radykalne, czyli LPR”<sup>47</sup> – stwierdził po wyborach jeden z liderów ugrupowania Artur Zawisza. Niskie notowania tej partii spowodowane były sukcesami LPR, „która idąc śladami brytyjskich Torysów głosiła, że zamierzała zagospodarować główny elektorat prawicy – prorynkowy i ostrożny wobec UE, ale nie wyłącznie eurosceptyczny”<sup>48</sup>. Ponadto PiS uważano za partię, którą trudno określić i zidentyfikować. Początkowo partia Lecha Kaczyńskiego w sojuszu z PO wystawiła wspólne listy w wyborach samorządowych w 2002 r., a następnie odcięła się od liberałów marząc o stworzeniu własnej silnej partii. „Przede wszystkim powinniśmy wiedzieć po co w ogóle działamy? Bo na razie to mam wrażenie, że naszym jedynym celem jest fotel prezydencki dla Lecha Kaczyńskiego... Jakie jest nasze stanowisko wobec UE? Z kim mamy współpracować?, z PO, czy LPR, Czy mamy program gospodarczy?”<sup>49</sup> – pytał tuż po wyborach poirytowany działacz partyjny. PiS najwięcej głosów – 20% uzyskało na Podkarpaciu, plasując się tuż za LPR. Wśród europarlamentarzystów z ugrupowania PiS znalazły się m. in. takie osoby, jak: Marcin Libicki, Wojciech Roszkowski oraz jeden z najbardziej znanych młodych działaczy ugrupowania Adam Bielan.

Wbrew wszystkim przedwyborczym sondażom, które wskazywały na wysokie poparcie społeczne dla ugrupowania Andrzeja Leppera, Samoobrona zyskała dopiero czwarte miejsce i 10,8%. Zważywszy na fakt, że w przedwyborczych prognozach ugrupowanie A. Leppera plasowało się tuż za PO, rezultat ten można uznać za porażkę. Po raz kolejny okazało się, że wyniki przedwyborczych sondaży nie pokrywają się z rzeczywistymi rezultatami wyborów. Lider Samoobrony przyczyn małego poparcia dla swego ugrupowania upatrywał w niestabilnej sytuacji politycznej kraju, w którym kłopoty z dopłatami rolniczymi, służbą zdrowia oraz niesprawnie funkcjonujący rząd zniechęciły elektorat do głosowania. „Ludzie zdystansowali się od polityki i żyli jakby w cieniu tych wyborów i tego co się dzieje w Polsce”<sup>50</sup>. 17 lipca 2004 r. na Radzie Krajowej Samoobrony A. Lepper poddał

<sup>45</sup> M. Lizut, *op. cit.*, „Rzeczpospolita” z 15 czerwca 2004.

<sup>46</sup> J. Cieślak, J. Wilczak, *op. cit.*, „Polityka” z 26 czerwca 2004.

<sup>47</sup> R. Kalukin, *Przepis na partię braci Kaczyńskich*, „Gazeta Wyborcza” z 8 lipca 2004.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> R. Kalukin, *Panie jaka porażka?*, rozmowa z Andrzejem Lepperem na temat niskiego poparcia społecznego dla Samoobrony w wyborach do Parlamentu Europejskiego, „Gazeta Wyborcza” z 15 czerwca 2004.

krytyce kampanię wyborczą partii do Parlamentu Europejskiego. Zasugerował, że „Samoobrona prowadziła ją zbyt spokojnie i nieagresywnie”<sup>51</sup>.

Pomimo niekorzystnego wyniku wyborów, liderzy Samoobrony nie potraktowali jednak wyników wyborów jako porażki. Uznali, że nie najlepszy rezultat jest tylko sygnałem ostrzegawczym dla ugrupowania oraz, że powinien motywować ich do częstszych kontaktów z elektoratem i dalszego działania: „w każdej gminie, wsi, miasteczku trzeba robić dużo spotkań i prelekcji uświadamiających, że przede wszystkim trzeba iść głosować”<sup>52</sup>. A. Lepper na sugestie dotyczące wyraźnego zwycięstwa PO nad Samoobroną odpowiedział: „przy wyższej frekwencji, to nie wiem, czy przekroczyłaby choć 20%”<sup>53</sup>. Lider Samoobrony odgrażał się również innym partiom politycznym. Jego zdaniem partie polityczne nie powinny zapominać, że w wyborach z 13 czerwca populiści zebrali niemal 30% głosów. Największe poparcie Samoobrona otrzymała na Lubelszczyźnie, uzyskując 15,5% oraz w województwie łódzkim 13,49% głosów. Europarlamentarzystami z ramienia Samoobrony zostali. m.in.: Ryszard Czarnecki, Bogdan Golik oraz Wiesław Kuc.

W większości państw UE tak, jak np. w Wielkiej Brytanii wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego potwierdziły niskie poparcie społeczne dla ugrupowań aktualnie sprawujących władzę<sup>54</sup>. Tendencja ta potwierdziła się również w Polsce, gdzie koalicja SLD–UP uzyskała tylko 9,3% głosów. Wynik ten jest „najgorszym rezultatem postkomunistów od wyborów prezydenckich z 1990 r.”<sup>55</sup>. Liderzy ugrupowania twierdzili, że wynik był adekwatny do miejsca, jakie aktualnie zajmuje partia na forum polityki krajowej.

23 czerwca 2004 r. podczas Krajowej Rady SLD, podsumowującej kampanię do Parlamentu Europejskiego jeden z liderów Marek Dyduch podziękował wszystkim wyborcom, którzy oddali głos na jego ugrupowanie. Podczas narady sekretarz SLD podkreślił niesprzyjające okoliczności, w jakich przyszło głosować społeczeństwu 13 czerwca 2004 r. Przyczyn niższego niż zwykle poparcia dla jego ugrupowania Dyduch poszukiwał przede wszystkim w rozłamie partyjnym z lata 2004 r. i podziale na SLD–UP oraz SDPL, który doprowadził do „rozdwojenia jaźni zwolenników ugrupowania”<sup>56</sup>. W opinii Dyducha elektorat lewicowy nie otrzymał wskazówek na kogo ma głosować i na jaki program wyborczy. „W wielu okręgach wyborczych zabrakło wyraźnych, bardzo popularnych liderów, którzy mogliby pociągnąć tę listę w danym okręgu i to spowodowało, że tam gdzie mieliśmy bardzo wyrazistych liderów odnieśliśmy wyższy sukces, niż tam gdzie byli liderzy, ale którzy mieli odniesienie raczej lokalne niż regionalne, ten wynik jest zdecydowanie gorszy”<sup>57</sup>. Wśród innych przyczyn niskiego poparcia społecznego dla SLD w wyborach z 13 czerwca przewodniczący wymienił: brak mobilizacji partii, która zaangażowana była w wybory „na 30%” oraz brak szerszego otoczenia społecznego SLD. Jego zdaniem związki zawodowe, na które SLD mógł zawsze liczyć podczas

<sup>51</sup> Wypowiedź A. Leppera na Radzie Krajowej Samoobrony 17 lipca 2004, <http://euro.pap.com.pl>

<sup>52</sup> R. Kalukin, *op. cit.*

<sup>53</sup> *Ibidem.*

<sup>54</sup> [www.timesonline.co.uk](http://www.timesonline.co.uk)

<sup>55</sup> W. Gadowski, opinie, „Gazeta Wyborcza” z 21 lipca 2004.

<sup>56</sup> Przemówienie Marka Dyducha na Krajowej Radzie SLD podsumowujące wybory do Parlamentu Europejskiego z 23 VI 2004, <http://www.sld.org.pl>

<sup>57</sup> *Ibidem.*

wyborów, zachowały się bardzo pasywnie i w tym również należy upatrywać przyczyn nie najwyższych notowań ugrupowania. M. Dyduch, poddając pod ocenę całą przedwyborczą kampanię, skrytykował starania kandydatów ugrupowania o pozyskanie elektoratu. W opinii lidera partii tylko „prawybory we Wrześni można było ocenić naprawdę pozytywnie”<sup>58</sup>. Resztę kampanii cechowały brak pomysłu na przyciągnięcie elektoratu i brak wyobraźni przygotowujących kampanię osób. Spośród kandydatów SLD–UP startujących w wyborach do Parlamentu Europejskiego mandaty otrzymali m.in. M. Siwiec, A. Gierek, Bogusław Liberadzki.

Komitet Wyborczy UW, spodziewając się niskich notowań w przedwyborczych sondażach opublikował na łamach „Gazety Wyborczej” komunikat podpisany przez ponad 50 naukowców, ludzi kultury i polityki, w którym apelowano o poparcie dla postsolidarnościowego ugrupowania. „Polityka jest w stanie krytycznym. Panuje prywatność, nepotyzm, korupcja i brak kompetencji. Zbliżają się wybory do Parlamentu Europejskiego. Nie chcemy aby w Brukseli reprezentowali nas tacy politycy, jacy dziś dominują w sejmie”<sup>59</sup>. Apel okazał się skutecznym narzędziem oddziaływania na opinię publiczną, biorąc pod uwagę wynik osiągnięty 13 czerwca, który wielu sympatykom ugrupowania dał zielone światło. Ugrupowanie solidarnościowego działacza Władysława Frasyniuka otrzymało największe poparcie w Wielkopolsce (10,73%), a także w województwie kujawsko-pomorskim (10,76%). Niewątpliwym wpływem na korzystny dla „unitów” wynik wyborów miało głosowanie za granicami Polski. Przy blisko 50% frekwencji spośród 26 317 osób wpisanych na listy wyborcze głosowały 13 964 osoby. „Na Unię zagłosowało 3765 osób, a zajmująca drugie miejsce PO uzyskała 2863 głosy. Trzecie miejsce przypadło partii PiS, na którą głosowało 1870 osób”<sup>60</sup>.

Polacy mieszkający na stałe lub czasowo za granicą mogli głosować w 165 obwodach wyborczych. Podczas wyborów miejsca do głosowania przeważnie znajdują się w ambasadach i konsulatach. Inne ulokowane są w parafiach, a także w pokojach hotelowych. „Aż pięć obwodów znajdowało się w Iraku, utworzono również obwód na wyspie św. Jerzego dla kilkunastu naukowców pracujących na Antarktydzie”<sup>61</sup>.

Wkrótce po wyborach do Parlamentu Europejskiego, w Biurze Krajowym UW, odbyła się konferencja z udziałem eurodeputowanych partii, podczas której określono priorytety działalności w Parlamencie Europejskim. W opinii Bronisława Geremka – dzięki przyjęciu Traktatu Konstytucyjnego – Polska przestała być postrzegana jako hamulec UE i to pozytywnie rzutuje na jej wizerunek. Ówczesny kandydat na stanowisko przewodniczącego Parlamentu Europejskiego<sup>62</sup> dodał, że nadrzędnym celem wszystkich członków UE powinno być uchwalenie preambuły, która „określałaby drogi stawiania się Europy i wartości, z którymi UE jest związana”<sup>63</sup>. Z ramienia Unii Wolności mandaty do Parlamentu Europejskiego

<sup>58</sup> Na tydzień przed prawyborami poparcie dla SLD we Wrześni utrzymywało się na poziomie 3%, podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego sięgnęło ponad 11%.

<sup>59</sup> *Popieramy Unię Wolności – apel podpisany przez ponad 50 polityków, ludzi kultury, nauki*, „Gazeta Wyborcza” z 11 czerwca 2004.

<sup>60</sup> *Wygrała UW*, „Gazeta Wyborcza” z 15 czerwca 2004 za PAP, BII.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> 20 lipca Bronisław Geremek przegrał walkę o fotel przewodniczącego Parlamentu Europejskiego z Jusepem Borrellem, Geremek otrzymał 208, a Borrell 338 głosów.

<sup>63</sup> Wypowiedź Bronisława Geremka na konferencji zorganizowanej w Biurze Krajowym Unii Wolności, podsumowujące wybory do Parlamentu Europejskiego, <http://www.uw.org.pl>

otrzymali: Grażyna Staniszevska, Jan Kułakowski, Bronisław Geremek oraz Janusz Onyszkiewicz.

Jeszcze przed wyborami do Parlamentu Europejskiego przywódcy PSL zapowiadali, że z uwagi na kłopoty finansowe i organizacyjne partii właściwą taktyką wyborczą obraną podczas wyborów do Parlamentu Europejskiego będzie postawienie na znane nazwiska działaczy partyjnych. Kto z uprawnionych do głosowania poszedł 13 czerwca do urn wyborczych nie zdziwił się, gdy na listach wyborczych PSL widniały nazwiska ówczesnego prezesa Janusza Wojciechowskiego oraz wiceprezesów Zbigniewa Kuźmiuka i Zdzisława Podkańskiego. Przedwyborcza strategia, obrana przez kierownictwo partii, jak się wkrótce okazało była słuszną. Poseł Podkański osiągnął zadowalający wynik w okręgu lubelskim (tam ludowcy osiągnęli poparcie sięgające 14,27%,) J. Wojciechowski dobrze wypadł w województwie łódzkim (w tym okręgu poparcie dla PSL wyniosło łącznie 10,44%), natomiast Z. Kuźmiuk uzyskał wysokie poparcie w województwie mazowieckim. Po wyborach z 13 czerwca całe kierownictwo partii usatysfakcjonowane było z osiągniętego rezultatu. Ze słuszności obranej taktyki wyborczej szczególnie zadowolony był ówczesny lider ugrupowania J. Wojciechowski: „Rzuciliśmy wszystko na jedną szalę i udało się. Nie zrezygnuję z kierowania partią, będę miał na to może nawet więcej czasu, niż wtedy, gdy byłem wicemarszałkiem Sejmu i posłem”<sup>64</sup>. Na oficjalnej stronie internetowej ugrupowania przedstawiono komunikat, w którym Naczelny Komitet Wyborczy PSL podziękował za oddane głosy i uznał, że wynik uzyskany przez partię jest satysfakcjonujący i świadczy o jego rosnącej randze na polskiej scenie politycznej i odbudowaniu zaufania społecznego do jej polityków. Narodowy Komitet Wyborczy potwierdził również, że „sprawdziła się koncepcja, aby PSL uczestniczyło w wyborach do Parlamentu Europejskiego pod własnym szyldem”<sup>65</sup>.

Wierny ideałom ludowców „Zielony Sztandar”, tuż po wyborach zamieścił wywiad z J. Wojciechowskim. „Wygraliśmy z własną niewiarą. Mieliśmy do czynienia z prognozami, które skazywały PSL na pewną porażkę, na nie przekroczenie 5% prognozy wyborczego. Odkąd PSL powstało i było partią parlamentarną miało zawsze w sejmie swoich ludowych przedstawicieli(...). Poczynając od sejmu wiedeńskiego w czasie zaborów i później, we wszystkich sejmach Rzeczypospolitej. Teraz w Parlamencie Europejskim też są posłowie PSL. I to jest dla nas najważniejsze”<sup>66</sup>.

Tuż po wyborach kierownictwo partii uznało, że nadrzędnym celem działalności ugrupowania w Parlamencie Europejskim będzie „podjęcie wszelkich niezbędnych działań w dziedzinach, które zostały objęte okresami przejściowymi, zagrażającymi naruszeniem warunków równej konkurencji, Polska jako pełnoprawny członek UE musi uzyskać pełny dostęp do dopłat bezpośrednich w rolnictwie i do unijnego rynku pracy”<sup>67</sup>. Posłami Parlamentu Europejskiego z ramienia Polskiego

<sup>64</sup> W. Szacki, *Brzemie wygranej*, „Gazeta Wyborcza” z 15 czerwca 2004.

<sup>65</sup> Tuż po wyborach Narodowy Komitet Wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego podziękował wyborcom za oddane na partię głosy w wyborach z 13 czerwca oraz ustalił priorytety działalności ugrupowania w Parlamencie Europejskim, <http://www.psl.pl>

<sup>66</sup> T. Hurkała, *Wygraliśmy z własną niewiarą*, rozmowa z prezesem PSL i posłem do Europarlamentu, „Zielony Sztandar” z 27 czerwca 2004.

<sup>67</sup> <http://www.psl.pl>

Stronnictwa Ludowego zostali wspomniani już: J. Wojciechowski, Z. Podkański, Z. Kuźmiuk oraz Czesław Siekierski.

Kilka dni przed wyborami sondaże donosiły o niewielkim poparciu dla Socjaldemokracji Polskiej, sięgającym mniej niż 5% głosów, a więc balansującym na pograniczu minimum wyborczego. Jednak w ostatniej chwili wyborcy okazali się życzliwi dla nowo powstałej partii i Genowefa Grabowska, Dariusz Rossatti oraz Józef Pinior otrzymali odpowiednią liczbę głosów, kwalifikujących ich do reprezentowania poglądów części polskiej lewicy w Parlamencie Europejskim. Partia Marka Borowskiego przekroczyła minimum wyborcze i z wynikiem 5,3% zamknęła listę ugrupowań, których reprezentanci zajęli miejsca w Parlamencie Europejskim. Lider ugrupowania M. Borowski, wypowiadając się na temat wyników wyborów do Parlamentu Europejskiego, przede wszystkim zwrócił uwagę na niewielki w nich udział społeczeństwa. W jego opinii podstawowym błędem kampanii wyborczej był deficyt informacji na temat działalności Parlamentu Europejskiego. W efekcie społeczeństwo było niedoinformowane i uważało, że „Parlament Europejski zajmuje się rzeczami bardzo odległymi od wewnętrznych spraw polskich, tylko jakimś ogólnie sprawami europejskimi”<sup>68</sup>. Jego zdaniem Parlament Europejski odgrywa znacznie większą rolę w życiu Europejczyków w porównaniu do lat poprzednich, a „około 40% prawa, które do tej pory uchwalane było przez polski Sejm, będzie uchwalane w Parlamencie Europejskim i prawo to będzie obowiązywało na terenie Polski”<sup>69</sup>.

#### OCENA WYBORÓW

Tuż po wyborach zdecydowana większość publicystów zarówno wiernych ideałom pravicowym, jak i tych, którzy reprezentowali lewicowy elektorat, podkreślała że kampania wyborcza do Parlamentu Europejskiego ukazała słabość polskich elit politycznych. Zarówno euroentuzjaści, jak i przeciwnicy UE nie podjęli żadnych efektywnych kroków mających na celu pozyskanie głosów elektoratu w wyborach z 13 czerwca 2004 r. W prasie polskiej podkreślano, że podczas kampanii wyborczej społeczeństwo nie otrzymało żadnych informacji na temat znaczenia Europarlamentu w strukturze UE oraz spraw jakimi w Parlamencie Europejskim zajmować się będą przyszli eurodeputowani. Sugerowano, że dla elektoratu wybory do Parlamentu Europejskiego były czymś abstrakcyjnym. Na łamach prasy zwracano również uwagę, że partie polityczne potraktowały eurowybory jako „rozgrzewkę” przed zbliżającymi się wyborami do Sejmu i Senatu w Polsce. Uważano, że winnych braku uczestnictwa społeczeństwa w wyborach do Europarlamentu należy szukać wśród polityków, którzy nie mieli pomysłu na przeprowadzenie rzetelnej kampanii. Prasa zgodna była w opinii, że podczas kampanii do Parlamentu Europejskiego zabrakło debaty na temat roli Europarlamentu w tworzeniu wspólnych wartości dla Europy i Polski, a niskiej frekwencji społecznej nie tłumaczy nawet niekorzystnie ułożony termin wyborów – długi, czerwcowy *weekend*.

<sup>68</sup> Wypowiedź Marka Borowskiego na temat frekwencji społeczeństwa w wyborach z 13 czerwca 2004 r. <http://www.sld.org.pl>

<sup>69</sup> *Ibidem*.

W opinii politologa Radosława Markowskiego winnych rażąco niskiej aprobaty społecznej dla eurowyborów należy szukać wśród elit politycznych. Kampanii zabrakło zaakcentowania, że Europa jest naszą „nową, drugorzędną, ale ojczyzną”<sup>70</sup>. Jego zdaniem elity polityczne nie zrobiły nic, aby zachęcić społeczeństwo do uczestnictwa w wyborach. „Zaprezentowano nam zerojedynkowe dylematy o wydzieraniu forszy z unijnej kasy, podszyte quasi-patriotycznym wymachiwaniem szabelką”<sup>71</sup>. Według naukowca wyborom zabrakło autentycznej, energicznej kampanii, która zwróciłaby uwagę na wspólne problemy Europy i Polski. Żadna z partii politycznych nie przeprowadziła efektywnych działań wyborczych, które uświadomiłyby społeczeństwu: jaki wpływ na losy Polski ma podejmowanie decyzji w Parlamencie Europejskim. Na łamach „Gazety Wyborczej” politolog sugerował, że wśród przyczyn niskiej frekwencji społecznej w wyborach do Parlamentu należy wymienić „głęboko zakorzeniony antyinstytucjonalizm społeczny, wynikający z tradycji historycznych opozycji antykomunistycznej”<sup>72</sup>. Znacząca problematyka zwrócił również uwagę na strukturę społeczną i olbrzymie dysproporcje pomiędzy głoszącymi osobami posiadającymi wyższe wykształcenie, a odsetkiem ludzi mających wykształcenie jedynie podstawowe. Jego zdaniem tak drastyczne różnice społeczne sprzyjają bierności politycznej, a niski procent osób uczestniczących w wyborach to „efekt dokonań naszych elit politycznych, ich kompletnej niezdolności do zorganizowania partii, socjalizacji elektoratu, i żmudnego rozłożonego na lata procesu osvajania go z własnymi pomysłami”<sup>73</sup>. Jego zdaniem brak zaufania do partii politycznych staje się zjawiskiem powszechnym w Polsce. „Wielu rodaków nie chce babrać się w polityce, bo oceniają, że sukcesy odnieśli wbrew polityce i nieudanym politykom, i nie chcą z tą sferą mieć do czynienia nawet w tak prostej formie jak udział w wyborach”<sup>74</sup>.

W opinii socjologa Pawła Śpiewaka niska frekwencja w czerwcowych wyborach do Parlamentu Europejskiego była wynikiem niewiary społeczeństwa w partie polityczne i polityków oraz w demokratyczną ideę wyborów powszechnych. Jego zdaniem zajęci walką o władzę liderzy ugrupowań politycznych w żaden sposób nie wykazali się odpowiedzialnością i dojrzałością, aby przekonać społeczeństwo o słuszności udziału w wyborach. „Prowadzili kampanie wyniszczania, oskarżając się nawzajem o to, która z nich jest źródłem korupcji i zniszczenia polskiej polityki”<sup>75</sup>. W opinii socjologa, nawet prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski nie zrobił nic, by przekonać rodaków o słuszności głosowania w wyborach. Niską frekwencję społeczną tłumaczył natomiast „nie-dojrzałością społeczeństwa”<sup>76</sup> oraz „brakiem komunikacji pomiędzy społeczeństwem, partiami politycznymi i mediami”<sup>77</sup>.

25 czerwca 2004 r. w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej odbyło się seminarium poświęcone wyborom do Parlamentu Europejskiego w Polsce.

<sup>70</sup> A. Kubik, *Kłopot z głosem...*

<sup>71</sup> *Ibidem.*

<sup>72</sup> *Ibidem.*

<sup>73</sup> *Ibidem.*

<sup>74</sup> *Ibidem.*

<sup>75</sup> P. Śpiewak, *Rzeczpospolita skopana...*

<sup>76</sup> *Ibidem.*

<sup>77</sup> J. Ordyński, *Defekt naszej demokracji*, rozmowa z prezydentem Polski Aleksandrem Kwaśniewskim, „Rzeczpospolita” z 15 czerwca 2004.

W debacie uczestniczyli m.in. znani badacze problematyki europejskiej oraz przedstawiciele nauki – przede wszystkim socjologowie z Polski. Głównym tematem obrad było małe zainteresowanie społeczeństwa eurowyborami w Polsce. W zgodnej opinii większości uczestników seminarium przyczyn rekordowo niskiej<sup>78</sup> frekwencji należało upatrywać w niedostatecznym poinformowaniu społeczeństwa o działalności Parlamentu Europejskiego w UE. Według Urszuli Krassowskiej z TNS – OBOP deficyt informacji na temat działalności Parlamentu Europejskiego spowodował trudności w „zidentyfikowaniu się społeczeństwa z kandydatami”<sup>79</sup>. Podczas debaty U. Krassowska przedstawiła wyniki badań OBOP, z których wynikało, że Polacy nie otrzymywali dostatecznych informacji na tematy związane z UE. „Tylko 17 proc. badanych czuła się na tyle poinformowana, aby wybrać dobrego kandydata; 78 proc. odczuwało niedosyt. Można w tym szukać jednej z przyczyn niskiej frekwencji”<sup>80</sup>.

Uczestnicy seminarium zgodni byli również w opinii, że niskie poparcie dla eurowyborów wynika z niewiary społeczeństwa w instytucje demokratyczne. Krzysztof Cebula z Agencji Badań Społecznych OPINIA sugerował, że wyborcy byli przekonani, iż oddany przez nich głos nie będzie miał żadnego wpływu na ostateczny rezultat wyborów. Nie wierzyli w siłę własnego głosu i moc jego oddziaływania. W opinii Tomasza Żukowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego podstawowym błędem kampanii wyborczych było potraktowanie eurowyborów jak „rozgrzewki” przed batalią o miejsca w polskim parlamencie. „W programach wyborczych bilans korzyści i kosztów członkostwa Polski w UE przedstawiany był głównie w perspektywie ekonomicznej. W mediach najbardziej eksponowane były problemy rolnictwa. Programy wyborcze LPR i Samoobrony eksponowały sprzeciw wobec członkostwa Polski w UE. LPR skoncentrowała się na postulacie zachowania pełnej autonomii kraju, a Samoobrona na renegocjacji traktatu akcesyjnego. Większość partii traktowała wybory do PE jako kampanię poprzedzającą wybory do Sejmu”<sup>81</sup>. Robert Sobiech z UW za przyczynę blamażu wyborczego uznał „kryzys zaufania do polityków i polityki, brak konkurencyjnej oferty programowej oraz małą aktywność prezydenta w przekonywaniu Polaków do udziału w wyborach”<sup>82</sup>. Uczestnicy debaty zgodni byli również co do nieszczęsnego terminu wyborów, który przypadł w długi, czerwcowy *weekend*. Wśród innych powodów niskiej frekwencji najczęściej wymieniano: koncentrowanie się polityków głównie na lokalnych problemach swoich wyborców oraz zrezygnowaną postawę społeczeństwa obawiającego się wysokiej frekwencji w środowiskach eurosceptycznych – zwłaszcza związanych z Samoobroną.

W opinii publicyści „Republiki Nowej” Andrzeja Smolara w dzisiejszych czasach triumfują mass media, które stają się jedynym ośrodkiem opiniotwórczym w Polsce. Podobne wnioski wysuwali po wyborach do Parlamentu Europejskiego publicyści prasy polskiej. Sugerowali, że w Polsce zabrakło autentycznej kampanii

<sup>78</sup> 13 czerwca 2004 r. odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego w kilkunastu krajach europejskich. Dla porównania, dzień wcześniej 12 czerwca na Malcie frekwencja wyniosła 82,37%, a na Cyprze gdzie głosowanie jest obowiązkowe 71,19%. Tylko na Słowacji zanotowano wynik gorszy niż w Polsce. Tam zagłosowało 16,96% wyborców. Zob. szerzej, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny”, *op. cit.*, s. 115.

<sup>79</sup> //www.eurowybory.pl/kul/socjologowie.html

<sup>80</sup> *Ibidem*.

<sup>81</sup> *Ibidem*.

<sup>82</sup> *Ibidem*.



politycznej, w której doszłoby do „konfrontacji argumentów, woli, idei, wyobrażeń, przewidywań”<sup>83</sup>. Triumf obrazu nad słowem, emocji nad refleksją, reklamy nad argumentem charakteryzował również kampanię wyborczą z 13 czerwca 2004 r.

16 czerwca 2004 r. na łamach „Rzeczpospolitej” opublikowano listę 54 posłów reprezentujących Polskę w Parlamencie Europejskim. Wśród nich znaleźli się zarówno entuzjaści, jak i sceptycy integracji Polski z UE. W opinii Piotra Winczorka niska frekwencja w wyborach była wyrazem zdegustowania społeczeństwa stylem uprawiania polityki przez eurodeputowanych, którzy powinni, „płacząc, posypywać głowy popiołem i prosić obywateli o przebaczenie; jeśli potraktują tę lekcję z należytą pokorą, to być może winy zostaną im darowane, a ich pretensje do tego by stać się reprezentantami narodu znajdą w przyszłości nieco silniejsze uzasadnienie”<sup>84</sup>.

W opinii dziennikarzy „Trybuny” w wyborach z 13 czerwca lewicowi kandydaci z ramienia SLD-UP oraz SDPL „przezołgali się ponad poprzeczką wyborczą”. Według znanego publicyisty Krzysztofa Teodora Toeplitza oceniając sylwetki polskich eurodeputowanych dochodzimy do paradoksu: „wytęskniona za europejską jednością Polska wysłała do Europy ekipę, która w większości jest eurosceptyczna”<sup>85</sup>. Jego zdaniem zabrakło rzetelnej debaty określającej wartości lewicy, od których zależy jej istnienie w społeczeństwie obywatelskim. Poza tym powodów niskiego poparcia społecznego dla lewicy publicysta „Trybuny” doszukiwał się w wewnętrznym konflikcie interesów wśród elit rządzących.

19-20 czerwca 2004 r. „Trybuna” opublikowała czarną listę eurodeputowanych, których określiła jako „polskie strachy do Strasburga”. Wśród nich znaleźli się politycy LPR: Maciej Giertych, Filip Adwent, Sylwester Chruszcz oraz polityk partii PiS – Michał Kamiński<sup>86</sup>.

W opinii „Tygodnika Powszechnego” wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego w wielu krajach ujawniły bardzo słaby stopień zaangażowania społeczeństwa oraz sukces partii eurosceptycznych i populistycznych, przy czym w nowych krajach członkowskich zjawiska te wystąpiły z większą siłą niż w „starych” krajach Unii<sup>87</sup>. W wypowiedzi dla „Tygodnika Powszechnego” pracownik Instytutu Spraw Publicznych Mateusz Fiałkowski zaznaczył, że eurowybory były dla polskiego społeczeństwa czymś abstrakcyjnym. Postulował potrzebę „wzmocnienia aktywności w organizacjach społecznych i kościelnych, i rozwijaniu umiejętności sprzyjających uczestnictwu w wyborach powszechnych”<sup>88</sup>.

Dziennikarz „Gazety Wyborczej” Jarosław Kurski tuż po wyborach pozytywnie ocenił tylko kampanię wyborczą przeprowadzoną przez LPR. Podkreślał jej dynamikę oraz umiejętnie dobrany „sprawny język lęków i frustracji”<sup>89</sup>. Zwrócił uwagę na powrót do polityki UW, która dzięki dobremu wynikowi w wyborach wysłała swoich przedstawicieli do Strasburga. Według Kurskiego ludzie tacy jak Bronisław Geremek i Jan Kułakowski „przydadzą Polsce większego znaczenia niż zasługuje na to reprezentacja wyłoniona w wyborach z 13 czerwca”<sup>90</sup>.

<sup>83</sup> A. Smolar, *Kryzys partii politycznych, czy kryzys polityki?* „Respublica Nowa”, jesień 2004.

<sup>84</sup> P. Winczorek, *Lekcja pokory*, „Rzeczpospolita” z 16 czerwca 2004.

<sup>85</sup> K. T. Toeplitz, *Dalej od Europy*, „Trybuna” z 15 czerwca 2004.

<sup>86</sup> Zob. szerzej, *Polskie strachy do Strasburga*, „Trybuna” z 19-20 czerwca 2004.

<sup>87</sup> R. Graczyk, *Twardziele nadchodzą*, „Tygodnik Powszechny” z 20 czerwca 2004.

<sup>88</sup> Zob. szerzej rozmowa A. Mateji z pracownikiem Instytutu Spraw Publicznych M. Fiałkowskim, „Tygodnik Powszechny” z 27 czerwca 2004.

<sup>89</sup> J. Kurski, *op. cit.*, „Gazeta Wyborcza” z 15 czerwca 2004.

<sup>90</sup> *Ibidem*.

Sympatyzujący z UPR tygodnik „Najwyższy Czas” zwrócił uwagę, że polscy członkowie Parlamentu Europejskiego w większości reprezentują interesy jego prawej części, i w tym sensie Polska jest najbardziej pravicowym krajem Europy<sup>91</sup>. Dwuprocentowy wynik osiągnięty przez Unię Polityki Realnej oceniają co najwyżej jako przeciętny. Według lidera ugrupowania J. Korwina Mikke słaby wynik UPR to efekt źle przeprowadzonej kampanii, braku mobilizacji elektoratu oraz niechęci społeczeństwa do wyborów.

„NIE” zwrócił uwagę na zwycięstwo LPR w wyborach z 13 czerwca, na którą poszedł zagłosować elektorat „zwały jak na świętą wojnę”<sup>92</sup>. Dziennikarz „NIE” Maciej Stańczykowski stwierdził, że w wyborach do Parlamentu Europejskiego „kibicował pani z Komitetu Wyborczego ‘OKO’, która zapytana o to, czym się zajmuje Rada Europy oświadczyła, że zajmuje się tym czym powinna”<sup>93</sup>.

W polskiej publicystyce komentatorzy zjawisk politycznych zgodni byli w opinii, że wyborem zabrakło prawdziwej agitacji politycznej, która wyjaśniłaby społeczeństwu czym jest Parlament Europejski i jakie pełni funkcje. Aż 69% osób było niedostatecznie poinformowanych o zadaniach Parlamentu Europejskiego oraz sylwetkach kandydatów na eurodeputowanych<sup>94</sup>. Za przyczyną absencji społeczeństwa uznano też przekonanie wielu, że głosy poszczególnych obywateli nie mogą mieć wpływu na funkcjonowanie tej instytucji<sup>95</sup>. W opinii Radosława Markowskiego z Instytutu Studiów Politycznych PAN nastawienie polskiego społeczeństwa wobec wyborów do Europarlamentu jest odzwierciedleniem nikłej wiedzy o polityce, mechanizmach nią rządzących i problemach do rozstrzygnięcia<sup>96</sup>. Jego zdaniem jeszcze mniej wiemy o UE i szansach, jakie daje nam uczestnictwo w strukturach europejskich. Małe zainteresowanie społeczeństwa polskiego problematyką europejską prowadzi do wniosku, że pomimo prac nad konstytucją Europejczykom ciągle brakuje paradygmatu określającego wspólne cele i wartości. Jeśli chcemy poważnie traktować „głos ludu” należy wprowadzić innowacyjne metody socjalizacji politycznej i badania społecznych preferencji<sup>97</sup>.

Pomimo różnic ideologicznych i preferencji partyjnych polska prasa zgodnie podkreślała, że eurowyborom brakowało merytorycznej kampanii wyborczej, w której wyjaśniono by rolę Europarlamentu w strukturze instytucjonalnej UE, przekonania społeczeństwa o znaczeniu każdego oddanego w wyborach głosu oraz autorytetów, którym społeczeństwo mogłoby zaufać. Zarzucano głównie małą aktywność politykom oraz traktowanie przez nich wyborów jako preludeum do wyborów parlamentarnych. Z przykrością konstatowano, że pierwsze, historyczne w Polsce wybory do Parlamentu Europejskiego okazały się mniej atrakcyjne niż długi czerwcowy weekend.

ADAM BARABASZ  
Poznań

<sup>91</sup> T. Sommer, „Najwyższy Czas” z 19 czerwca 2004.

<sup>92</sup> I. Kosmala, *Eurowyborowanie*, „NIE” z 24 czerwca 2004.

<sup>93</sup> M. Stańczykowski, *Zwierzyniec zjednoczonej Europy*, „NIE” z 17 czerwca 2004.

<sup>94</sup> Zob. I. Kawalec, *Wyniki badań opinii społecznej po wyborach do Parlamentu Europejskiego*, w: E. Nowicka (red.), *Wybory do Parlamentu Europejskiego w badaniach społecznych*, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, Departament Analiz Ekonomicznych i Społecznych, Warszawa 2004, s. 78.

<sup>95</sup> *Ibidem*.

<sup>96</sup> R. Markowski, *Zachowania wyborcze Polaków w referendum i wyborach do Parlamentu Europejskiego*, w: *Wybory do Parlamentu...*, s. 58.

<sup>97</sup> *Ibidem*.

## ABSTRACT

*The article presents the views of journalists and politicians on the preparations and proceedings of elections to the European Parliament in Poland, published in selected dailies and weeklies. The analysis of the press coverage was done on articles issued between May 22 and June 30, 2004 in the following newspapers: Gazeta Wyborcza, Rzeczpospolita, Tygodnik Powszechny, Życie, Trybuna, Najwyższy Czas, Gazeta Polska, Tygodnik Solidarność, Nowa Myśl Polska, Zielony Sztandar, Nie, Polityka, Respublika Nowej and Nowe Państwo.*

*Despite ideological differences and party preferences, the Polish press was unanimous in calling attention to a low standard of knowledge on the European Parliament, a lack of informed election campaign and of people of personal authority among the candidates, as well as a widespread conviction that the individual vote is irrelevant to the outcome of the election, all of which factors resulted in a very low turnout at the polls.*



## **OKUPOWANY POZNAŃ I WIELKOPOLSKA W FOTOGRAFIACH I DOKUMENTACH NIEMIECKICH (1939-1941)**

**Red. Maria Rutowska, Maria Tomczak**

Seria Documenta Occupationis, t. XV

W ukazującym się po sześciu latach XV tomie serii Documenta Occupationis przedstawione są niemieckie zdjęcia i dokumenty z lat 1939-1941, dotyczące Poznania i Wielkopolski widzianych oczami okupanta. Prezentowane materiały pochodzą z Archiwum II wojny światowej i Biblioteki Instytutu Zachodniego.

Od zakończenia II wojny światowej minęło już 60 lat. Wśród nas pozostało niewiele świadków tamtych wydarzeń. Pamięć o tym co się wydarzyło jest zacierana, a to sprawia, że ulega ciąglej, niezauważalnej deformacji. Zamiast rzetelnej wiedzy pojawiają się stereotypy, sądy nieprawdziwe i niesprawiedliwe. Choćby przekonanie, że mieszkańcy Wielkopolski znaleźli się w czasie wojny w lepszej sytuacji niż mieszkańcy GG, że nie sprzeciwiali się poczynaniom niemieckiego okupanta.

Charakter prezentowanych fotografii oraz ich drażniąca dla polskiego odbiorcy wymowa spowodowały, że dołączono do nich dokumenty niemieckie. Różnego rodzaju obwieszczenia, zarządzenia i rozkazy wydawane przez okupanta i skierowane przeciwko ludności polskiej w Wielkopolsce, jej prawom i godności, ukazują zupełnie inny, bez wątpienia bardziej prawdziwy obraz tamtych czasów.